Nr. 17. Kraków, sobota 24 kwietnia 1909. Rocznik V.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . kor. 5·—
„ półrocznie „ 2·50
„ kwartalnie „ 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie. kor. 6·—
w innych państw.: rocz. „ 7·50
Numer pojedyńczy kosztuje 10 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej

Prenumeratę oraz wszelką korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „Postępu“:
Kraków,
ul. św. Krzyża l. 7, parter.

POSTĘP

Organ polskich Związków chrześcijańsko-socyalnych.

Wychodzi co sobotę. **„Postęp“ redaguje Komitet.**

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze, Administracyi „Postępu“ od godz. 10—11 przed poł.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 h.—Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Czytelnicy! Rozszerzajcie „Postęp“ i żądajcie go w restauracyach, gospodach i na kolejach!

Szanowni Czytelnicy!

Z powodu rozpoczętego nowego kwartału prosimy o jednanie nowych prenumeratorów dla „Postępu“ jako jedynego w kraju pisma tygodniowego chrześciańsko-socyalnego. Prenumerata wynosi: Do końca roku 3 kor. 75 hal., kwartalnie 1 korona 25 hal.

Wydawnictwo.

Z kim się łączyć, a z kim wojować?

Wszyscy pragnęlibyśmy się doczekać tego dnia, kiedy cały lud polski stanie pod jednym sztandarem i w jednym stanie szeregu. I czasem rusza sumienie tych, którzy tę jedność ludową rozbijają i pytają się siebie samych — jak to długo w takiem rozbiciu lud poprowadzimy. Bo są przecież oni mocno przekonani i wiedzą o tem dobrze, że ta walka stronnictw ludowych nie jest z korzyścią dla ludu, ale raczej z jego szkodą. Do tego jednak pogodnego dnia wzajemnej zgody i jedności jeszcze chyba bardzo daleko, skoro dziś jeszcze jedne z ludowych stronnictw zadają sobie wprawdzie pytanie, z kim należałoby przestać walki i żyć w zgodzie. ale natomiast inne pytają się swych zwolenników wprost o co innego, a mianowicie: z kim trzeba wojować najbardziej.

Takie pytania postawiły sobie w ostatnich tygodniach dwa szczególnie stronnictwa ludowe — stojałowczycy i ludowcy. Stojałowczycy medytują nad tem, z jakiem stronnictwem należałoby im się złączyć, bo sami w sobie są za słabi, a ich przywódca ks. Stojałowski czując ciężar przygniatającej go już starości, chciałby swój dorobek polityczny oddać niezadługo w jakieś ręce i dlatego w swej gazetce „Wieniec i Pszczółka“ rzuca pytanie z kim się łączyć. Ludowcy natomiast, bojąc się o własną skórę stawiają równorzędnie całkiem inne pytanie w swym „Przyjacielu Ludu“, bo rozważają nad tem — z kim ma być główna rozprawa? Rzecz bowiem zrozumiała, że ludowcy zaczynają się bać o swoją przyszłość. W ostatnim czasie narobili tyle koziołków politycznych, taką niejasną i niepewną idą obecnie drogą, że każdego niemal ich zwolennika uderzyć musiał ten nagły zwrot w ich polityce i mógł słusznie przypuszczać, że w ich maszynie coś się zepsuło. Zwłaszcza ten wyraźny sojusz ze stronnictwem konserwatywnem, to schowanie miecza do pochwy przed stańczykowską samowolą i obłudą, ta polityczna spółka, jaką ludowcy zawarli ze stańczykami, dają wiele do myślenia i każą silnie powątpiewać w szczerość zamiarów i w uczciwość sumienia ludowcowych przywódców — raczej rzucają silny cień podejrzenia o nadzwyczajniejszą sprzedaż i zdradę sprawy ludowej na rzecz chciwej zawsze władzy i rządów magnackiej szlachty.

I jednym i drugim nasunęła się na postawione sobie pytania odpowiedź jasna i wyraźna. Stojałowczycy zasypali redakcyę „Wieńca i Pszczółki“ jedną równobrzmiącą odpowiedzią, która ich przywódcę wprawiła w prawdziwy kłopot. Bo na pytanie, z kim stronnictwo chrześcijańsko-ludowe połączyć się powinno i być dla niego wybranym sprzymierzeńcem, odpowiadają na to Stojałowczycy, że to jedynie, które najbardziej jest zbliżone swym programem i swemi zasadami do nich. A takiem stronnictwem, mówią Stojałowczycy zgodnie, może być najmłodsze stronnictwo chrześcijańsko-socyalne, którego zasady są te same, co i chrześcijańsko-ludowych.

Natomiast ludowcy, uważając się w swej zarozumiałości za jedyne w kraju stronnictwo chłopskie, uważają, że całą swoją siłę zwrócić muszą przeciw wszechpolskim chuliganom, którzy jako spekulanci polityczni, nie broniąc nikogo, tylko swych mandatów, przy pomocy różnych fabrykantów. właścicieli dworów, bankierów, geszewciarzy i Żydów chcieliby owładnąć rządy w całym kraju. Z tej tedy strony obawiając się ludowcy największego niebezpieczeństwa, zapowiadają, że rychło przyjedzie do rozstrzygającej między nimi a wszechpolską blagą walki, która stanowić będzie o tem, czy rządy w kraju ujmie chłop w swe ręce, czy pochwycą je wszechpolscy geszefciarze.

Na te jednak powyższe pytania daje jedna z gazet ludowych bardzo prostą odpowiedź i mówi tak: Lud z ludem połączy się kiedyś, to nie ulega wątpliwości — ale wtedy dopiero, kiedy już nie będzie ani ks. Stojałowskiego ani Stapińskiego itp. Bo jak nie można pojęć jednej owczarni i jednego pasterza, jak długo protestant wierzy pastorowi, żyd rabinowi, a kacap rosyjskiemu popowi, tak podobnie niema mowy o jedności ludowej, dokąd obecni przywódcy stronnictw ludowych są dla tych stronnictw bożyszczami.

A jakaż z tego rozważania stronnictw dla nas chrześcijańsko-socyalnych nauka i wskazówka? Oto chyba taka, że jakimikolwiek kompromisami czyli łączeniem się ze stronnictwami politycznemi zawracać sobie głowy szkoda. Chce tej zgody lud, ale na to nie zgodzą się nigdy przywódcy stronnictw. O tem nie myślmy wcale, szkoda tem i głowę sobie zaprzątać i tracić czas drogi. Niech stojałowczycy pracują nad tem, by jak najrychlej przyszło między nami do jedności i zgody, skoro jednemi idziemy drogami. Niech ludowcy biorą się za łby z wszechpolakami, niech zwyciężą i powalą na ziemię tę wszechpolską butę, która nic dobrego nie da ni ludowi ni naszemu krajowi, jak na to mamy wyraźne dowody w Królestwie Polskiem. Jeżeli zaś kto z nich chce z nami chrześcijańsko-socyalnymi pracować, podać mu możemy rękę do zgody każdej chwili. Ale skoro naszym celem jest praca dla dobra moralnego i materyalnego wszystkich klas społecznych, a przedewszystkiem pracującego ludu miejskiego i wiejskiego i obrona przed jego wyzyskiwaczami, a zwłaszcza przed Żydami, a nie zdobywanie władzy i mandatów, przeto na kompromisy oglądać się nie mamy potrzeby. Sądzimy bowiem, że tylko uczciwą pracą dla dobra ludu i Ojczyzny podjętą zbliżać możemy tę chwilę, kiedy lud polski stanie pod jednym sztandarem i zgodnie do jednego zdążać będzie celu.

Początki
ruchu chrześcijańsko-socyalnego
w Królestwie Polskiem.

Przed kilku laty do X. Dra M. Godlewskiego w Warszawie przybyło kilku robotników polskich z wyrażeniem życzenia i prośby, aby im założyć jakie »stowarzyszenie«, w któremby oni i ich koledzy razem skupiać się mogli. Bliższych jednak celów tego stowarzyszenia określić nie umieli. Czuli, że ich coś razem skuwa i pragnęli innych do siebie przyciągnąć, chcieli tworzyć »gromadę« — w jakim jednak celu, sami sobie ani drugim powiedzieć i wytłomaczyć nie umieli, a może i umieli ale się... obawiali...

Były to jeszcze bowiem czasy przedkonstytucyjne, w których za każde takie i podobne usiłowanie można było łatwo i prawie napewno znaleść się na lat kilka w wilgotnych murach rosyjskich więzień.

Pomimo takiej wcale niemiłej i niepomyślnej perspektywy, po rozważeniu sprawy z X. Godlewskim, postanowiono jednak stowarzyszenie założyć i nadać mu nazwę: »Straż« i działać naturalnie nielegalnie i tajnie. »Statut« nowego stowarzyszenia napisał na kartce papieru X. Godlewski, a wszyscy zobowiązali się go trzymać oraz pielęgnować zasady, ideały w nim wyrażone. Był to jednak »statut« oryginalny, streszczający dosłownie cele i zadania stowarzyszenia w następujących ośmiu punktach: 1) Zwalczanie haseł i teoryi niezgodnych tak z duchem chrześcijańskim, jak i narodowym. 2) zapobieganie i przeciw-

działanie bezrobociu czyli strejkom, **narzucanym przez obce żywioły przewrotowe**; 3) zachowanie sprawiedliwości i miłości między pracującym a pracodawcą. 4) Popieranie przemysłu i handlu swojskiego. 5) Szerzenie oświaty w duchu chrześcijańskim i polskim. 6) Praca nad podniesieniem poziomu moralnego. 7) Założenie dla pracujących kasy samopomocy, do której wpływać będą wkładki członków. 8) Każdy członek wnosi przy wpisywaniu się 50 kopiejek i 15 kopiejek miesięcznie, ewentualnie 25 rubli jednorazowo, z uwolnieniem raz na zawsze od składek miesięcznych.

Takiem było pierwsze ziarno demokracyi chrześcijańskiej, z którego w kilka lat później wyróść miało potężne drzewo rozpościerające swe konary i gałęzie na całe Królestwo Polskie.

Grupa robotników, która przystąpiła do zawiązanego stowarzyszenia, była stosunkowo niewielka, ale członkowie trzymali się razem, w nadziei lepszych, wolniejszych chwil, kiedy publicznie wystąpić będzie można i nowych szeregowców zjednywać. Chwila ta na szczęście nadeszła. W r. 1905 błysła jutrzenka wolności swobód politycznych: ogłoszone zostało najpierw, między innemi, prawo zezwalające na zakładanie bractw i towarzystw kościelnych. Nasi »chrześcijańscy demokraci« z X. Dr Godlewskim na czele skorzystali natychmiast z przyznanych ulg prawno-politycznych: zmienili nazwę swego stowarzyszenia na: »Towarzystwo św. Józefa«, nadając mu równocześnie charakter religijnego związku z siedzibą przy kościele św. Krzyża, gdzie pracował jego organizator i przywódca X. M. Godlewski.

Zamieniwszy stowarzyszenie niby w »bractwo kościelne« mogli się oni swobodniej poruszać i więcej działać, niż poprzednio potajemnie.

Wkrótce jednak po pierwszych ulgach i prawach nadana i ogłoszona została »pełna« konstytucya a razem z nią prawo tworzenia jawnych związków i stowarzyszeń robotniczych. Wobec tego »Towarzystwo św. Józefa« — nawiasem mówiąc — już trochę wyrobione i wydoskonalone z jaśniejszym celem i programem pracy, zmieniło znów swoją nazwę, zrzuciło szatę związku religijnego, którą się dotychczas przed rządem zasłaniało i przyoblekło się w właściwą sobie i swej istotnej treści szatę... związku chrześcijańsko-społecznego, z oficyalną nazwą »**Stowarzyszenie robotników chrześcijańskich**«. Statut jego został przez rząd zalegalizowany w czerwcu 1906 roku.

Odtąd zaczyna się jego publiczna działalność w Warszawie i okres niezwykłego gdzieindziej rozwoju ruchu chrześcijańskiego robotniczego w całym kraju. Organizator i twórca jego X. Dr Godlewski, szczery i prawdziwy demokrata, przejął się i zapalił wzniosłą ideą chrześcijańskiej demokracyi, niosącej ludowi pracującemu ochłodę i wyzwolenie z wiekowego upodlenia, poniewierki i ciemnoty, ochronę przed nieludzkim i niechrześcijańskim wyzyskiem; postanowił podnieść go do godności i praw człowieka-obywatela. W tym celu niezmordowany przebiega Warszawę i kraj cały, urządza w różnych okolicach dziesiątki wieców, zgromadzeń i odczytów, porywając za sobą tysiące ludności robotniczej. Równocześnie zakłada wszędzie gdzie to możliwe — stowarzyszenia, stwarzając w ten sposób, w ciągu dwóch lat potężny liczbą i siłą zorganizowany chrześcijański ruch robotniczy.

Obok dziesiątek tysięcy robotników X. Godlewski porwał za sobą i zapalił do pracy chrześcijańsko - społecznej dziesiątki kapłanów i inteligencyi. Wielu zpośród młodszego duchowieństwa, pod wpływem szlachetnej agitacyi »ojca robotników« wyjechało za granice Królestwa, celem zapoznania się w innych krajach z nowoczesnym ruchem społecznym, zadaniami i obowiązkami kapłana poza kościołem. Wróciwszy do kraju stanęli z zapałem i przekonaniem na zagonie społecznej pracy, owiani jedną myślą i jednem dążeniem i pociągają za sobą innych nowych pracowników.

Przy boku duchowieństwa do pracy społecznej stanęła w poważnej stosunkowo liczbie świecka inteligencya, pielęgnująca ideały chrześcijańskiej demokracyi. Wśród świeckich działaczy chrześcijańsko-społecznych wybija się co raz bardziej na czoło Dr Rakowski, redaktor »Sztandaru«, a za nim idą: Szymański, Szczepan Jeleński i inni. Wszyscy oni jedną myślą spojeni i wspólne im ideały społecznej chrześcijańskiej pracy.

Komu oni służą?...

Między ludowcami, a wszechpolakami toczy się od dawna zacięta i namiętna walka zarówno na zgromadzeniach jak i w gazetach obu partyi. Walczącym stronom nie rozchodzi się wprawdzie o zasady i światopogląd, bo pod tym względem faktycznie nie wielka między nimi zachodzi różnica, ale jestto walka konkurencyjna o wpływy na szerokie warstwy ludności, o mandaty poselskie i różnego rodzaju tłuste w kraju posady, które wzajemnie wydrzeć sobie pragną. Ale właśnie dlatego, że ani jednej ani drugiej stronie walczącej nie chodzi o ideę, zasady moralne i dobro ludu, ale o zwykłą „światową mamonę“ w formie brzęczącej monety, posad i godności, walka między nimi przybiera tem ostrzejsze formy i staje się zacieklejszą.

Słuszność jednak przyznać każe, że ludowcy bez porównania bardziej są w swoim stanowisku uprawnieni i to z różnych względów, a przedewszystkiem z tytułu pewnych zasług dla obudzenia i wyzwolenia się ludu z pod »opiekuńczych skrzydeł stańczykeryi« poniesionych. O ile bowiem ludowcy coś dla ludu zrobili, o tyle wszechpolacy go tylko tumanią, ogłupiają w dobrze zrozumianym własnym interesie. Nie o to nam jednakże dzisiaj chodzi, ale o co innego, o czem poniżej.

Dziewica Orleańska.

W ostatnią niedzielę odbyła się w kościele św. Piotra w Rzymie wspaniała uroczystość ogłoszenia przez ojca św, Joanny D'Arc błogosławioną. W uroczystości wzięło udział około 60.000 pielgrzymów z Francyi, ojczyzny Błogosławionej, z biskupami i kardynałami francuskimi na czele.

Kim była Dziewica Orleańska — opowiemy niżej pokrótce.

Za panowania dynastyi Walezyuszów (1328—1589 r.) nie wiodło się Francyi. Krwawe zapasy z Anglią kraj niszczyły, miasta przechodziły z rąk do rąk, niemiłosiernie grabione za każdym razem. Głównym powodem do tych długotrwałych wojen były pretensye korony angielskiej do tronu francuskiego.

Przewlekłe wojny znieprawiły zupełnie żołnierza, w końcu doszło do tego, że regularne szeregi przemieniły się w niesforne bandy łupieżców, dla których nie było nic świętego. Przytem stan kraju wogóle był coraz bardziej rozpaczliwy. W ślad za wojną szedł głód i powietrze morowe, które pochłonęło tysiące ofiar. U steru państwa nie było jednomyślności: zwolennicy tej lub innej dynastyi potworzyli zwalczające się wzajem stronnictwa dworskie, mające na widoku nie dobro ludu, lecz jedynie korzyści własne. Przyprowadzona do ostateczności ludność wypowiadała posłuszeństwo władzy: doszło do powstania i wojny domowej.

Z tych niesnasek, kłótni, nieszczęść i sporów francuskich umiejętnie korzystali Anglicy. Przyszło wreszcie największe dla Francyi nieszczęście; król angielski Henryk V pod Azinkur pokonał wojsko francuskie czterokroć liczniejsze od angielskiego, a wkrotce zajął duży szmat Francyi na północ od rzeki Loary.

Anglicy nie pokonali jednak zupełnie Francuzów. Wybawienie przyszło nieoczekiwane: podały go słabe dłonie dziewczęce...

W czasie bowiem największych klęsk i niepowodzeń zjawia się postać niemal legendowa — Dziewica Orleańska, wieśniaczka z Domremy w Lotaryngii, która utrzymywała, że cudownem objawieniem powołana została do uratowania Francyi.

Kimże była ta niezwykła wybawicielka? Joanna Dark, znana w historyi pod nazwą Dziewicy Orleańskiej, przyszła na świat 6 stycznia 1412 roku. Wyrosła w otoczeniu prostem a wysoce religijnem; matka prosta wieśniaczka o czystem, współczującem sercu, choć umiała niewiele, sercem wiele rozumiała. „Serce posiada swoje dowody, których rozum wcale nie zna“. Nauczyła córkę wielkiej prostoty i wielkiego współczucia dla niedoli

Wyrosła Joanna wśród podań o cudownych drzewach, źródłach, widzeniach i starych przepowiedniach. Wpadła bardzo łatwo w stan zachwycenia, a jak wieść podaje, już w trzynastym i czternastym roku życia swego miewała objawienia, w któryh Michał Archanioł rozkazywał jej iść z pomocą królowi Karolowi VII (z r[illegible]ny Walezyuszów).

Na razie Joannę przeraziło to widzenie, lecz rychło strach przemienił się w miłość i radość, uwierzyła głosom, które jej szeptały »idź do Francyi, idź do Francyi«. Nieszczęście, które dotknęło jej rodzinną wioskę, zdecydowało ją ostatecznie. W 1428 roku Domremy zostało zniszczone, kościół spalony przez stronników Anglii. Joanna uważała to za karę za swe nieposłuszeństwo wyższemu rozkazowi i nie zważając już na nic, spieszy spełnić swój obowiązek, który dla niej był bardzo ciężki. »Wolałabym pozostać przy biednej matce mojej — mówiła — gdyż zadanie takie niestosowne dla mnie, atoli obowiązana jestem iść«.

Święcie uwierzyła w swe posłannictwo, a wiara cuda czyni. Pomimo piętrzących się na każdym kroku trudności, pomimo szykan, których nie szczędzono jej tak ze strony francuskiej, jak i angielskiej, gdy tam doszła wieść o cudownem zjawieniu się Dziewicy, Joanna Dark, mocą swego ducha niezwykłego, zwyciężyła opór, niechęć. W czasie ogólnego zwątpienia, upadku i zepsuciu nadzwyczajna wiara Joanny napełniła Francuzów odwagą i zaufaniem w swe własne siły.

Po długich trudach udało jej się nakoniec przekonać wodzów o konieczności swego posłannictwa; udało jej się stanąć na czele wojska, które 8 maja uwalnia Orlean, oblegany przez Anglików, już od siedmiu miesięcy. Wrażenie tej kampanii było prost niesłychane: lud zaczyna Joannie oddawać boską niemal cześć, wojsko, żołnierze znali teraz tylko Joannę, ustały szemrania o niewypłacany żołd, dawne wybryki niesfornego żołnierza pod komendą Joanny Dark już się nie powtarzają, starzy i młodzi — wszyscy jakby owiani świętością Joanny szli posłuszni za jej rozkazem.

Droga do Reims (miejsce koronacyi królewskiej) została królowi Karolowi otwarta — 17 czerwca włożył na głowę koronę królewską, którą zawdzięczał Dziewicy. Większa część kraju została Anglikom odebrana.

W tym momencie rozpoczyna się jednak chwila tragiczna w życiu Błogosławionej dziś bohaterki.

Dnia 24 maja 1430 r. Joanna dostaje się do niewoli angielskiej. Rozpacz miast, które

---

Podobnie jak to na wsi bywa, kiedy sąsiadki się kłócą, to jedna na drugą wszystko wygada i wywoła, tak też dzieje się obecnie między ludowcami i wszechpolakami. Co jeden o drugim wie, to wygaduje publicznie i w gazetach ogłasza. Wszechpolacy piszą o przywódcach ludowców, a szczególnie Stapińskim, że sprzedał chłopów stańczykom, a za pieniądze utargowane za chłopską skórę; kupił sobie kamienicę, założył »Wisłę«, a obecnie zakłada Bank ludowy. Odwrotnie i przywódcy ludowców nie pozostają wszechpolakom dłużni, ale płacą im prawnie tą samą monetą, ogłaszając znowu publicznie ich cygaństwa i przekupstwa polityczne różnego rodzaju. Tak się wzajemnie przed ludem obrażają i brudy swoje piorą, robiąc cyrkowe widowisko dla postronnych w ich nieczyste »sprawy« niezamieszanych. A przedstawienie to interesujące i można się wiele rzeczy ciekawych przy tej sposobności dowiedzieć.

W ostatnim tygodniu n. p. Stapiński wiceprezes Koła polskiego w Wiedniu, ogłosił w swoim organie »Gazecie Powszechnej« sprawki wszechpolskiego posła i przywódcy barona Bataglii, dyrektora związku fabrykantów galicyjskich. Pan ten jako poseł wynajął się w służbę żydowskich Izb handlowych i za pieniądze brane od nich nadużywa swego mandatu poselskiego do prywatnych interesów przeważnie żydowskich. »Gazeta Powszechna« przedstawia macherstwa posła Bataglii tak:

»Poseł powinien być człowiekiem niezależnym, aby mógł każdą sprawę bezstronnie według wymogów dobra publicznngo rozpatrywać i zastępować w ciele prawodawczem, oraz przed władzami.

Baron Battaglia, poseł tarnowski, jest mimo poselstwa naczelnym dyrektorem »Związku fabrycznego« w czynnej służbie, z płacą 12.000 K. rocznie, oraz »konsulentem« czyli po prostu agentem trzech galicyjskich Izb handlowych i pobiera za to faktorstwo po 3.000 K. od każdej Izby handlowej, czyli razem 9000 K. rocznie.

Więc baron Battaglia nie jest człowiekiem niezależnym i nie może mieć bezstronnego zdania o sprawach publicznych. Poseł Battaglia straciłby 21.000 K. poborów rocznych z owych dwóch źródeł, gdyby nie spełniał obowiązków, za które jest płatny.

Poseł Battaglia na zasłużenie sobie owych poborów zużywa wpływy Koła polskiego. Jest to publiczną tajemnicą, że po różnych ministerstwach znajduje się mnóstwo pism posła Battaglii dla poparcia przeróżnych całkiem prywatnych interesów, a pisma owe podpisywał prezes Koła polskiego dr Głąbiński«.

Jak widzimy, ładne rzeczy dzieją się w tem Kole polskiem! Poseł wszechpolski wynajmuje się na agenta żydowskiego, za zapłatą 9000 koron rocznie, a prezes Koła polskiego swoją powagą i wpływem pomaga mu w jego robocie swoimi listami polecającymi! Czyż to nie skandal i nie oszustwo polityczne? Jakież może mieć wobec rządu i różnego rodzaju władz znaczenie i powagę prezes Koła polskiego, jeżeli on się zaprząta tego rodzaju nieczystemi sprawami i staje się pośrednio agentem prywatnych żydowskich interesów? A któż nam zaręczy, czy i p. Głąbiński nie ma jakiego udziału w powyższych renumeracyach, albo czy nie pobiera osobnych, od Izb handlowych? Wobec takich stosunków w Kole nic dziwnego, że żydostwo rozpiera się tam coraz bardziej i rządzi się jak szara gęś na szkodę kraju i ludności chrześcijańskiej. Wytłumaczonem jest również częściowo, że rząd tak często lekceważy Koło polskie. Tak jednakowoż dalej być nie może. Uczciwi posłowie polscy powinni energicznie zaprotestować w Kole polskiem przeciw takim i podobnym wstrętnym macherkom wszechpolskim, przynoszącym wstyd naszej reprezentacyi w Wiedniu i szkodę krajowi. Skandal barona Battaglii jest również wymowną odpowiedzią na pytanie: komu służą wszechpolacy? Odpowiedź: sami sobie i swojej kieszeni, za pieniądze zaś żydostwu, na szkodę kraju i ludności chrześcijańskiej.

Wojna domowa w Turcyi.

W lipcu zeszłego roku stronnictwo t. zw. Młodoturków urządziło w Konstantynopolu powstanie przeciw dotychczasowym rządom absolutnym i zmusiło tym sposobem sułtana Abdul Hamida, do nadania, względnie przywrócenia Turcyi konstytucyi zawieszonej przed trzydziestu laty. Partya młodoturecka — to kwiat inteligencyi tureckiej. Gromadzi ona w sobie oświecone sfery społeczeństwa tureckiego, należą do niej również w przeważnej większości oficerowie wojska tureckiego. Rewolucya lipcowa była też przeważnie buntem oficerów przeciw dotychczasowym rządom, buntem, który jednak skutecznie nastraszył sułtana i rząd turecki i zmusił ich do przywrócenia narodowi praw konstytucyjnych. Przewrót ten, dokonał się niezwykle szybko i prawie bez rozlewu krwi. Młodoturcy okazali przytem niezwykłą organizacyę, sprawność, rozum i spryt polityczny — dokonując za jednym zamachem dzieła, którego dokonanie w innych państwach n. p. w Rosyi, kosztowało tysiące ofiar.

Konstytucya jednak nie podobała się sułtanowi a tem mniej klice, która przedtem rządziła państwem, t. j. duchowieństwu tureckiemu i różnego rodzaju zacofańcom. Rozpoczęli oni wszyscy razem przygotowywać powstanie przeciw rządom Młodoturków i korzystali z wszystkiego, coby konstytucyę i konstytucyjne rządy w oczach ciemnych mas ludności poniżyć i do reakcyi pobudzić mogło. Materyału do tego rodzaju roboty dostarczyła im projektowana i omawiana w parlamencie młodotureckim od lutego reforma kodeksu (zbioru ustaw) karnego, który łączy się ściśle z ich przepisami religijnemi.

Część koranu (zbioru przepisów religijnych), zwana szeryatem, zawiera przepisy społeczne, socyalne, państwowe. Na mocy tych przepisów zdawna powstał kodeks sądowy karny »medżelle“. Zawiera on postanowienia okrutne, ale już dawno nie wykonywane. Naprzykład, za upicie się trunkami, o których nie wspomina koran — bicie do krwi i podarcia skóry; za niewierność małżeńską — ukamienowanie; za kradzież — ucięcie prawej ręki; za odsłonięcie przez kobietę twarzy utopienie. Kiedy w lutym parlament zamierzył zreformować ten kodeks, natychmiast profesorowie teologii, mułłowie przy meczecie Fatih utworzyli komitet »I hihag y Muhammed“ (sojusz mahometański) i poczęli softów (studentów teologii, których gromadki wychowują się od dzieciństwa przy każdym meczecie, w zamknięciu od świata) nauczać nienawiści do tych nowatorów Młodoturków, którzy gubią wiarę. Sojusz maho-

Dziewica Orleańska wybawiła z niewoli angielskiej, nie miała granic. Lud boso, z odkrytemi głowami odprawiał procesye, zanosząc modły na intencyę jej wybawienia. Oskarżano panów o zdradę świętej Dziewicy.

Męka Joanny w więzieniu angielskiem w Rouen trwała 5 miesięcy. Zamknięta w klatce żelaznej, przykuta za szyję, ręce i nogi, żyła o chlebie i wodzie dzień i noc strzeżona i znieważana przez trzech żołdaków angielskich. Postanowiono ją zabić, lecz wpierw chciano ją sławy pozbawić, sprawę jej osądzając jako dyabelską, jako czarownicę skazując ją na stos. Były to czasy, kiedy fanatycy setki ofiar niewinnych na stos przeznaczali.

Ustanowiony sąd ze złych przewrotnych ludzi skazał na śmierć przez spalenie tę biedną męczennicę, której w ciemnicy wiele mąk zadano; jednak niezwykłe to dziewczę, otoczone zgrają wrogów, samotne, bezbronne, w odpowiedziach swych nieustraszoną stałość okazało.

I w cudny majowy dzień wiosny (30 maja 1431 roku) wśród złotego rozblasku słońca, cicha, bez skargi, bez jęku szła na stos ofiara ciemnoty i złości. Szła cicha, bo może w przedśmiertelnem widzeniu miała już przeczucie, że jutrzenka prawdy i dla niej zaświta.

Ona umarła, umarła wśród jęku i płaczu nawet wrogów swoich, ale wielki duch tego świętego dziecięcia odtąd unosił się nad Francyą, pobudzając jej dowódców do pełnego poświęcenia się w służeniu ojczyźnie. Śmierć Joanny była tylko opóźnieniem ukończenia jej dzieła wielkiego. Anglikom już odtąd się nie wiodło i wkrótce zupełnie zostali z Francyi wypędzeni, a Francya została wolną i swobodną krainą.

* * *

W uznaniu wielkich cnót i cudów Joanny Dark rozpoczął się w r. 1885 za staraniem słynnego biskupa z Orleanu Dupanloupa proces kanoniczny. Proces ten trwał 23 lat. Obecnie po jego ukończeniu i ustaleniu cnót i cudów męczenniczki Dziewicy Orleańskiej Ojciec św. Pius X podniósł ją do rzędu Błogosławionych.

Nie ulega wątpliwości, że beatyfikacya Joanny D'Arc przyjętą będzie z żywą wdzięcznością przez katolików francuskich. Postać Joanny opromieniona świetlaną aureolą bohaterstwa, patryotyzmu, pobożności i męczeństwa żyje dotąd w pamięci ludu francuskiego. Dziewica Orleańska uchodzi u niego za największą bohaterkę narodową, za wskrzesicielkę poczucia narodowego Francuzów w czasie ich długich walk z Anglią w XV wieku. Jest ona tem dla Francyi, czem dla Polaków był Kościuszko. Pieśń i tradycya ludowa wniosła ją już dawno do Panteonu, wielkich narodowych Świętych. Jeszcze w r. 1458 postawiono jej pomnik na moście w Orleanie. Jej męczeńska śmierć na stosie na podstawie wyroku angielskich biskupów (pod zarzutem czarodziejstwa) opiewaną była przez najwybitniejszych poetów. Obecnie po wyświetleniu niejasnych stron tej strasznej tragedyi pasterka z Domremy staje w całym blasku niewinności i poświęcenia, nietylko jako bohaterka narodowa, ale przedewszystkiem jako postać pełna religijnego natchnienia i zapału, w rodzaju wielkich Świętych średniowiecznych, jak św. Bernard i Franciszek z Assyżu.

Dla obecnych stosunków kościelnych we Francyi beatyfikacya Dziewicy Orleańskiej posiada znaczenie doniosłe. Wskazuje bowiem na tę wielką epokę dziejów Francyi, gdy zapał religijny połączony z patryotyzmem wyprowadził Francyę z upadku i poniżenia. Bohaterska Dziewica Orleańska prowadziła hufce francuskie ze sztandarem kościelnym w ręce i z pieśnią kościelną na ustach. Czy jednak naród francuski zrozumie obecnie to memento z wieków średnich i połączy znowu czynniki religijne z patryotyzmem?

W niedzielę odbyło się w Rzymie uroczyste przyjęcie pielgrzymów francuskich przez papieża. Gdy papież wszedł do kościoła św. Piotra, powitali go pielgrzymi entuzyastycznie. Następnie arcybiskup Orleanu odczytał adres hołdowniczy.

W odpowiedzi swej podziękował Ojciec św. za życzenia i adres, jaki biskup wręczył mu imieniem francuskich katolików. Uczucia te nie są dla papieża niczem nowem. Nie mówiąc już o historyi, która jest wymownem świadectwem niezmiennej wierności Francyi dla Stolicy Św. Piotra i skuteczności tej wiary, nie wskazując na widok tych niezmiernych tłumów, które przybyły do Rzymu, aby przez swoją obecność uświetnić święto wielkiej współobywatelki błogosławio-

metański bardzo prędko ogarnął wszystkie meczety, wcielił w siebie cywilnych Staroturków, stał się stronnictwem, które rosło jak na drożdżach i poczęło wydawać ludowy, fanatyczny i wsteczniczy dziennik »Wolkan«. W marcu codzień na bazarze w Stambule stał stół, a na nim papier z wydrukowanem w górze wezwaniem: „Szeryat isteric“ (brońmy szeryatu!). Kto chciał podpisywał się na tym arkuszu, zwabiony zaklęciami wrzeszczących derwiszów, a gdy się już podpisał, błogosławili go mullowie i mianowali rycerzem proroka. Tak się jawnie formowała armia kontrrewolucyi.

Armia ta, doszedłszy do świadomości swej siły i pewności zwycięstwa rozpoczęła działać. Wywołała, jak już donosiliśmy, w wojsku, stojącym załogą w Konstantynopolu bunt ciemnych żołnierzy przeciw oficerom należącym do stronnictwa młodotureckiego i znaczną część ich wymordowano. Dalej obsadzono parlament turecki i zagrożono wymordowaniem wszystkim posłom młodotureckim. Kilku z nich faktycznie zamordowano, reszta uciekła w popłochu, ratując swoje życie. Rząd, złożony z młodoturków, musiał ustąpić. w jego miejsce przyszedł rząd wsteczny. Słowem wstecznicy, którzy urządzili powstanie, opanowali całkowicie stolicę państwa Konstantynopol. kilkaset najwybitniejszych Młodoturków wymordowali i ogłosili swoje rządy. Wydawało się, że konstytucya w Turcyi przepadła i nastaną znowu rządy absolutne.

Tymczasem jednak Młodoturcy zmobilizowali swoje siły na prowincyi. Poza Konstantynopolem znajdują się jeszcze dwa korpusy wojska tureckiego, w Adryanopolu i Salonice, których oficerowie i generałowie należą do stronnictwa młodotureckiego. Kiedy wybuchła rewolucya w Konstantynopolu, Młodoturcy wydali rozkaz obu korpusom do wymarszu przeciw rewolucyonistom.

Wojsko w tych korpusach pozostało wierne Młodoturkom i rozkazu ich usłuchało. W chwili gdy to piszemy, odbywa się właśnie marsz wojsk z Adryanopola i Salonik na Konstantynopol. Koło soboty bieżącego tygodnia wojsko młodotureckie stanie pod Konstantynopolem. który już czeka nań prawie z otwartemi rękami.

I tam bowiem nastąpiło otrzeźwienie i zwrot przeciw rewolucyonistom. Wojska, które zbuntowały się przed tygodniem, obecnie opuściły sułtana i przeszły z powrotem do Młodoturków. Nawet korpus gwardyi oświadczył się przeciw sułtanowi i rozwiązał się. Wobec takiego obrotu rzeczy, **sułtan w najbliższych dniach ustąpi z tronu** i wrócą na powrót rządy konstytucyjne.

---

nej Joanny D'Arc — także podczas ostatnich smutnych wydarzeń jakie przeszła Francya. otrzymał papież godne podziwu dowody posłuszeństwa; mimo wielkich ofiar słuchała Francya głosu papieża i utrzymywała jedność z duchowieństwem. a duchowieństwo jedność z biskupami. Papież napominał następnie katolików francuskich, aby utrzymali tę jedność, która wielką daje siłę. Zresztą katolicy Francyi mają pociechę w tem, że pracują dla dobra swej ojczyzny, gdyż religia jest tym czynnikiem, który gwarantuje porządek i pomyślność obywatelskiego społeczeństwa. Interesy ojczyzny i religii są wspólne i nierozerwalne. Miłość ojczyzny jest silniejszą, jeżeli łączy się z nią miłość dla Kościoła. Papież gratulował katolikom Francyi, którzy idąc za głosem Kościoła. walczą pod sztandarem prawdziwej patryotki Joanny D'Arc, na którym wypisane są słowa »religia, ojczyzna«. Papież zakończył apelem. upominającym katolików Francyi, aby pozostali wiernymi Kościołowi i aby pracowali dla odzyskania dusz dla prawdy i miłości Chrystusa.

Ojciec święty odchodząc z powrotem zobaczył francuską chorągiew narodową jednego ze stowarzyszeń z Orleanu i dwukrotnie ją objął, co pielgrzymi powitali burzliwą manifestacyą. mimo. że zakazano im manifestowania.

Korespondencye.

Maków. *(Żydowskie parobki. — Śmierć pod kołami pociągu).* Jest to przecież ostatnia rzecz Żydom w ich święta się wysługiwać. Lecz niestety mamy w Makowie u nas takich katolików, którzy Żydom wieczór w szabas świeczki świecą a w dzień szynkują im wódkę. I tak podczas naszych świąt Wielkanocnych Żydzi też mieli swoje święto. Ale jednak szynki żydowskie nie świętowały, bo w drugie święto Wielkanocne niejaki gospodarz Stanisław Kawiak zamiast uczcić święto tak wielkie, jak P. Bóg i Kościół nakazuje, on w to święto poszedł do Żyda szynkować. Żyd mógł świętować i twardo swe święto obchodził, ale katolicy odważają się swe świętą bezcześcić i najmować się Żydom za parobków.

Niedawno pod Makowem zdarzył się smutny wypadek. Jakiś góral na węgierskiej zamieszkały stronie wracał w Wielki Piątek z Kalwaryi i ponieważ nie miał pieniędzy na zapłacenie biletu kolejowego jak tylko do Suchy. musiał w Suchy wysiąść z pociągu i iść pieszo. I idąc nasypem kolejowym, nie zauważył nadchodzącego pociągu, pod którego kołami znalazł śmierć na miejscu. Nieszczęśliwy osierocił troje dzieci i żonę, zostawić też miał duże gospodarstwo. Miał przy sobie tylko 20 hal.

Buczanów. *(Plaga XX. wieku — wieku adwokatów).* Szanowna Redakcyo! Słychać u nas coraz częstrze skargi, że od kiedy w miasteczku osiadł żyd adwokat Norbert Landesberg, od tego czasu. tak w miejscu jak w okolicznych wioskach rozgorzało piekło, wrzód polskiego i ruskiego ludu. Kłótnie, swary, waśnie, niezawiść zapanowały — a pieniactwo rujnuje doszczętnie lud nasz moralnie i materyalnie. Z wiosną procesa o miedzę, w lecie o obrazę, w jesieni o »bagatelkę«.

Winowajcą zaś tego nieszczęścia naszego jest adwokat żyd Norbert Landesberg.

Na rynku. w domu. (posłyszawszy o kłótni i sprzeczkach) nakłania nas do skarg sądowych, a każe sobie grubo płacić za obronę lub skargę, dziewięć razy więcej jak ustawy przepisują. »Nam chodzi o życie a adwokatowi niesumiennemu o złoto«. Ledwie kilka lat prowadzi rzemiosło, a już liczą go na tysiące — na co niema kontroli ani taksy. Oto kilka faktów z jego urzędowania.

Spotyka M. C. na rynku w czasie jarmarku i wprost mówi — »Michale. tak was obraził F. — wnoście skargę«. Michał słucha, płaci adwokatowi 20 kor., potem dopłaca 30 kor. — i to pożyczonych na proces.

Innym razem przychodzi adwokat do domu (na wiadomość. że się małżeństwo pokłóciło) i nakłania żonę „wnoście skargę o rozwód. Naganiacz adwokacki słysząc, że w czasie jarmarku na rynku baba upomina się od drugiej o zwrot 1·60 hal. — gdy wierzycielka żartem lub w podrażnieniu powie „że nie da“ — przystępuje naganiacz żydek i powiada: Kaśka, skarżcie ją do sądu, adwokat zrobi skargę. A skutek dorady jest taki. Przez kilka dni ciągną się baby ze świadkami do sądu na termin, tracą czas, zaniedbują pracę — baba przegrywa. choć ma drugiego adwokata i za 1 kor. 60 hal. płaci 17 kor. — nie mówiąc o mitrędze i nienawiści wzajemnej. Tę plagę żydowską adwokacką wszędzie czujemy. W Nowym Targu dawniej był jeden dziś jest siedmiu adwokatów, przeważnie żydów, a każdy kamienicznik, niezadługo zaś obszarnikiem. Ludu polski i ruski opamiętaj się, przejrzej, miłujcie się, przebaczajcie sercem, bo z procesów trzeci korzysta.

J. P.
Czytelnik „Postępu“.

Z naszych zgromadzeń.

Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne zorganizowawszy się w Krakowie, rozszerza zwolna swoją działalność w całym kraju, urządzając zgromadzenia poufne i publiczne w rozmaitych miejscowościach Galicyi znajdując wszędzie gorące przyjęcie i głębokie zrozumienie swego programu. Bo też liberalno-żydowska klika. która w Krakowie daje się we znaki chrześcijańskiej ludności. jest na prowincyi jeszcze zuchwalsza i jeszcze dokuczliwsza, jako mniej kontrolowana i mająca do czynienia z mniej uświadomionem obywatelstwem To. też szybkie i wielkie powodzenie stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego. ogromnie zaniepokoiło Żydów i ich liberalnych przyjaciół, którzy widzą, że czasy ich nieograniczonego panowania przeminęły, i że nie będą mogli wyzyskiwać z taką bezwzględnością swojej przewagi w zarządach gmin i podczas wyborów...

Bardzo charakterystycznem było pod tym względem zgromadzenie odbyte w niedzielę w Bochni, gdzie jak wiadomo klika liberalno-żydowska ma jedną ze swych najpewniejszych twierdz.

Na zaproszenie grona obywateli bocheńskich. przybyli do Bochni pp. Maryan Dąbrowski i Dr Antoni Beaupré, dla wygłoszenia referatów o programie stronnictwa chrześcijańsko-społecznego i o ubezpieczeniu na starość. Piękna sala Rady powiatowej była przepełniona, a zwłaszcza licznie stawiła się inteligencya miejscowa.

Po zagajeniu zgromadzenia przez X. katechetę Bilińskiego, wybrano przewodniczącym adwokata Dra Wcisłę, a sekretarzem p. Kempę, dyrektora szkoły wydziałowej. Następnie Dr Beaupré przedstawił w dłuższem, ściśle rzeczowem przemówieniu ogólne zasady chrześcijańsko-socyalnego programu. kładąc głównie nacisk na kwestyę żydowską i walkę z rozkładowymi wpływami socyalizmu. Po otwarciu dyskusyi zabrał głos adwokat Dr Kiernik, zięć bocheńskiego burmistrza Dra Maissa i główny filar żydowskiego liberalizmu w Bochni. W przemówieniu bardzo bałamutnem — usiłował Dr Kiernik zaczepić referat — i stronnictwo chrześcijańsko-społeczne — podnosząc rzekome sprzeczności w programie, twierdząc śmiało, że w kraju niema potrzeby nowego (!?) stronnictwa, które jest zresztą wynikiem antysemickiego ruchu w Wiedniu — i reklamując stronnictwo liberalne z jego niby demokratycznym programem. Zakończył zaś wielką obroną żydowstwa!! Dr Kiernik przyzwyczajony do tego, że w sprawach politycznych uchodzi w Bochni za najwyższą powagę, niemało był zdziwiony ostrą odprawą, którą otrzymał od obu referentów. P. Dąbrowski wykazał, że partya liberalna jest u nas zwykłą spółką mandatową, która tylko wówczas przypomina sobie o wyborcach i ogólnych sprawach, gdy przychodzi czas wyborów; natomiast stronnictwo chrześcijańsko-społeczne. pracujące już od dłuższego czasu w ciszy i bez rozgłosu, może się poszczycić wprost niezwykłymi rezultatami swej działalności na polu socyalnem, przyczem przytoczył szereg cyfr, zaczerpniętych ze sprawozdań organizacyj stworzonych przez związek chrześci-

jańsko-socyalny. P. Dąbrowski zaznaczył również, że partya liberalna łącząc się zawsze z Żydami zaprzepaszcza interes narodowy. Dr Beaupré podkreślił, że właśnie partya liberalna u nas, jest tylko marną kopią żydowsko-niemieckiego liberalizmu, przemyconą do Polski przez wiedeńskich Żydów. — Opierając się przedewszystkiem na Żydach, jest od nich zupełnie zawisłą i z chwilą gdyby ją Żydzi opuścili, byłby to sztab bez armii. Mimo swej nieliczności jest bardzo niejednolita i dzieli się na rozmaite grupy, które walczą pomiędzy sobą na noże. Nie jest to jednak walka o zasady — ale o mandaty i posady. Nigdy ta partya — poza okresem wyborczym, nie zbliża się do robotników, a w całem jej działaniu przebija się niesłychana obłuda. Zły humor Dra Kiernika jest zupełnie zrozumiały, gdyż on i jego przyjaciele polityczni słusznie się obawiają, że stronnictwo chrześcijańsko-społeczne przeprowadzi równie energiczną i równie skuteczną walkę zarówno z socyalistyczną jak i liberalną obłudą.

Przemówienia te były przyjęte przez zgromadzonych hucznymi oklaskami. Każdy cios skierowany w stronę partyi liberalno-żydowskiej, każdą uwagę złośliwą do jej spekulacyi politycznych, podkreślali zebrani potrójną salwą oklasków. Dr. Kiernik siedział osłupiały, i nie zdobył się nawet na żadną odpowiedź.

Wywiązała się potem dłuższa dyskusya, w której zabierali głos między innymi dr. Wcisło, p. Jaworski, dr. Zakrzewski, p. Popielak i inni, a wszyscy oświadczyli się z gorącem uznaniem dla partyi chrześcijańsko-socyalnej. Widocznie polskiej inteligencyi, polskiemu ludowi przejadł się już zupełnie żydowsko-niemiecki-liberalizm, grasujący dotychczas w naszych miastach.

Z powodu spóźnionej pory odpadł z porządku dziennego drugi referat o powszechnym ubezpieczeniu na starość, a w sprawie tej uchwalono zwołać w najbliższym czasie specyalne publiczne zgromadzenie.

KRONIKA.

Krakowskie Towarzystwo Oświaty Ludowej w dniu Trzeciego Maja. Zbliża się wielka rocznica narodowa — rocznica konstytucyi Trzeciego Maja. W tym dniu cały naród — od magnata aż do wyrobnika, co po polsku tylko mówi, powinien wspomnieć sobie na swą Matkę — Ojczyznę i zanieść w darze jakąś ofiarę. W dniu tym wielkim dla naszego narodu zawiadamia cały polski lud znane Towarzystwo Oświaty Ludowej w Krakowie, które od ćwierć istniejąc wieku założyło po wsiach i miastach czytelni do tysiąca!? Ono to przesyła nam odezwę o dniu tym świątecznym i wzywa każdego Polaka, wszystkie swe czytelnie, wszystkich członków i towarzystwa polskie i chrześcijańskie, by w tym dniu uczciły rocznicę owej konstytucyi uroczystem nabożeństwem w kościele, wieczorkiem i odczytem w czytelni lub w lokalu stowarzyszenia, a zarazem wzywa wszystkich ludzi dobrej woli do złożenia choćby i najmniejszej ofiary pieniężnej na cele Towarzystwa jako narodowego daru. Sądzimy tedy, że cały lud polski — i miejski i wiejski wszyscy pójdziemy za głosem Towarzystwa Oświaty Ludowej i uświetnimy Rocznicę Konstytucyi Majowej jak najuroczyściej w dniu 2-go lub 3-go Maja, nie skąpiąc przy tem ofiary na cele bardzo pożytecznego i potrzebnego dla ludu Towarzystwa.

W sprawie ruchu emigracyjnego podaje jeden z dzienników krakowskich następujące wiadomości Po wsiach galicyjskich rozsiewają rozmaite wieści, iż obecnie w Ameryce stosunki się znacznie poprawiły: to powoduje coraz większy ruch emigracyjny. Tak dobrze jednak nie jest, bo o robotę coraz trudniej, a pracy nie wynagradzają obecnie tak dobrze, jak dawniej. Raczej należałoby wzmagającemu się ruchowi odpowiednio zapobiegać, aniżeli go podsycać. Dla zamiejscowych prawie, że niema zarobku. Jedynie służba żeńska może liczyć na jakie takie wynagrodzenie. W niektórych tylko okolicach Ohio, Illinois, Minnesota, mogą znaleźć miejsce robotnicy przy fermach za 18 do 25 dolarów miesięcznie. Rękodzielnicy i robotnicy ukwalifikowani miejsca zupełnie nie znajdą, bo wszystkie miejsca obsadzają Związki robotnicze swoimi członkami. W pensylwańskich fabrykach i kopalniach zatrudniają jedynie ludzi z dawna tam osiadłych. To też niema zupełnie widoków na zdobycie łatwiejszego i większego chleba w Ameryce.

Jak socyaliści przemyscy obchodzili Święta Wielkanocne. „Gazeta Przemyska“ pisze:

Na policyi przemyskiej nie pamiętają takiego szału pijackiego, jaki ogarnął w niedzielę i w poniedziałek „niższe warstwy“ naszego grodu. Uświadomieni i umoralnieni przez przywódców socyalizmu robotnicy wyzbyci wiary, pili na umór. Areszta policyjne nie mogły pomieścić pijanych „towarzyszy“, chociaż policya większą połowę zalanych bądź odprowadzała, bądź odwoziła fiakrami do domów. Przy tej sposobności batożnicy przemyscy pochowali taksy i z bezczelnością zdzierali i gości dowolnie. Najgrzeczniejsze uwagi spotykały się z grubiańskiemi odpowiedziami a gdy zagrożono skargą, odpowiedział batożnik: „ja się nie boję, bo mam posła który mnie obroni, pan Lieberman da wszystkim szkołę“.

Dodajemy, że poseł Lieberman jest przywódcą socyalistów przemyskich.

Ucieczka żydów z Galicyi. Żydowska gazeta „Jedność“, wychodząca we Lwowie donosi o wielkiej emigracyi żydów w Galicyi, która nastręcza już towarzystwu opiekującemu się żydami „Hebrew Immigrant Aid Society“, jakoteż Związkowi galicyjskich żydów w Nowym Jorku niemało kłopotów.

Już od kilku tygodni — pisze ta gazeta — stale wzrasta napływ emigrantów żydowskich z Galicyi do Ameryki. Dwie trzecie pasażerów okrętu „Kaiserin Augusta Viktoria“ stanowili galicyjscy żydzi. Większa część tych emigrantów należy przeważnie do stanu robotniczego; tłómaczą oni swe przybycie tam z każdym dniem wzrastającym antysemityzmem w Austryi, przyczyniającym się do pozbawienia ich pracy w domu. Wedle opowiadań tych przybyszów, zapowiada się większa emigracya z Galicyi zaraz po świętach wielkanocnych.

Możemy sobie tylko życzyć, żeby powyższe wiadomości okazały się dosłowną prawdą i by jak najwięcej pejsatych naszych „przyjaciół“ Galicyę opuściło...

Sąd galicyjski — a Żydzi. Z Ciężkowic donoszą nam o oburzającym fakcie, do jakiego stopnia panoszą się u nas wpływy i rządy żydowskie. Jest to niesłychany skandal, niemożliwy w żadnem społeczeństwie — chyba tylko w Galicyi. Oto, co pisze nasz informator:

Jan Preisner, właściciel Mszany dolnej, poczta Bobowa, zbankrutował, na czem przeważnie Żydzi ucierpieli. Oto wystarali się oni, by w Wielką Niedzielę — w dzień tak uroczysty dla nas — wysłano woźnego do zajęcia ruchomości wyżej wymienionemu. — Czynność tę wykonano pomimo protestu domowników — zgorszenia katolików, a ku uciesze Żydów.

Kto tu zawinił? Żydzi czy sąd, zgadzając się, by w Wielką Niedzielę rozkazać funkcyonaryuszowi swemu fantować? Zaznaczyć należy, że polecenie fantowania miał przeprowadzić oficyał sądowy, lecz tenże sprzeciwił się temu. Wobec tego Zydzi wyszukali egzekutora „innej wiary“ i ten uskutecznił tę czynność.

Demonstracya biskupa Chomyszyna. Jak donosi „Hałyczanin,“ wyjechał niedawno ruski biskup Chomyszyn ze Stanisławowa do Kołomyi, aby złożyć ostentacyjnie we więzieniu wizytę proboszczowi Onuckiemu, skazanemu na karę 10-dniowego aresztu za obrazę w czasie kazania ruskiego, naczelnika gminy Popielniki i jego zwolenników. Po jego uwolnieniu powtórnie odwiedził go biskup Chomyszyn w Popielnikach i chcąc go ratować w obec opinii, publicznie z ambony oświadczył, że probosz Onucki został niesprawiedliwie ukarany!

W kilka dni później kazał nadto biskup Chomyszyn odczytać w kościele dekret, mianujący X. Onuckiego honorowym kanonikiem.

Przeciwnicy biskupa mają zamiar wnieść w tej sprawie interpelacyę w Radzie państwa, bo postępowanie biskupa Chomyszyna nosi znamiona pochwały zbrodni, oraz publiczną pogardę dla wymiaru sprawiedliwości — za co może być pociągnięty do odpowiedzialności karnosądowej!

List żołnierza Polaka z Bośni. Jeden z dzienników lwowskich ogłasza następujący wielce interesujący list żołnierza Polaka, wysłanego do Bośni. List brzmi:

Banjaluka 13/IV. 1909. Kochani Rodzice!

Bardzo mi smutno, że jesteście słabi, może Pan Bóg da, że to się odmieni. Za pakunek serdecznie dziękuję, dostałem go 12-go kwietnia. Ale Tato! — niczego mi tak żal nie było w niedzielę, jak tego, że nie miałem święconego jajka od Was.

Zatośmy się wczoraj wszyscy podzielili święconem.

Pyta się Tato, co my tutaj robimy? To się opisać nie da.

W niedzielę to jest 11 kwietnia zebrało się nas około 20 ze Lwowa i w kościele u Chorwatów, a oni są katolikami. Jeden z nas, co jest organistą grał na organach, a myśmy śpiewali polskie pieśni.

Jest tu jeden ksiądz Polak od nas z Galicyi, a nikt kto nie był na obczyźnie nie potrafi tego odczuć, co się nam w duszy działo, gdy on całkiem niespodziewanie przemówił do nas po polsku.

Wszyscyśmy płakali.

A gdyśmy zaśpiewali „Boże coś Polskę“ to i on serdecznie się rozpłakał przy ołtarzu.

Zaprosili nas później ojcowie Trapiści na podwieczorek, a ci starzy, którym wolno mówić wołali „Živio Polako katoliko“.

To com tutaj już widział i przeszedł, opisać się nie da.

Więc nie będę nawet próbował tego opisywać, za to jak Pan Bóg miłosierny w dobroci swojej nieskończonej, da mi szczęśliwie do domu powrócić, to opowiem wszystko.

Bo takich chwil, jakieśmy odjeżdżając z Galicyi na węgierskie strony przeżywali nie przeżywa się często.

Siedzieliśmy w wagonie sami swoi i mimo woli czy też za jakiemś natchnieniem z ust naszych popłynęła pieśń „Boże Ojcze Twoje dzieci“ a gdy doszliśmy do miejsca „Boże padłszy na kolana“ uklękliśmy i nie podnosiliśmy się długo, tak, że pociąg zrobił może parę mil.

Więc takich chwil i tego co się nam tutaj w duszy dzieje opisać nie można.

Proszę mi napisać, co słychać we Lwowie, kiedy możemy być urlopowani, bo my tu niewiemy i jesteśmy w strasznej niepewności.

Oficerowie też nic nie wiedzą i nie można się też znikąd nic dowiedzieć.

Całuję jeszcze Was wszystkich, do widzenia rychłego. *Kochający syn*

(Dużo może jeszcze wody upłynie, zanim biedny syn padnie w objęcia utęsknionych rodziców. Przyp. Red.)

Święcone w stow. katol. stróżów. W ubiegłą niedzielę, zwyczajem lat poprzednich, urządziło Święcone Stowarzyszenie katolickich stróżów w sali Domu Robotniczego w Krakowie.— Zebrało się około 100 członków z rodzinami. Przybyło również wielu zaproszonych gości. Potrawy poświęcił kurator Stowarzyszenia X. Mykowicz, składając równocześnie życzenia w ręce prezesa p. Capa. Następnie wygłoszono sze-

reg przemówień, przeplatanych śpiewami i deklamacyami dzieci członków Stowarzyszenia. — Toasty między innymi wznosili X. Mytkowicz i X. Wnęk T. J. na pomyślność rozwoju Stowarzyszenia, p. Cap na pomyślność wszystkich gości, p. Cepuch, naczelnik gminy Bronowic małych, w ręce duchowieństwa, wreszcie p. Gołąb: „Kochajmy się“.

Nastrój uroczystości był niezwykle miły i serdeczny i przyczyni się niewątpliwie do dalszego rozwoju tego sumpatycznego Stowarzyszenia.

Przegląd polityczny.

Zabór austryacki. (*Morderca hr. Potockiego przed sądem. — Niemcy w Galicyi.*) W dniach 15, 16 i 17 b. m. stawał przed trybunałem sądu przysięgłych we Lwowie, poraz drugi morderca namiestnika Galicyi ś. p. Potockiego, Siczyński. Po przeprowadzonej rozprawie zadano ławie przysięgłych pytanie: **czy Siczyński winien jest morderstwa** popełnionego na osobie hr. Potockiego«. Przysięgli jednogłośnie odpowiedzieli wszystk emi 12 głosami: tak!

Przewodniczący ławy przysięgłych oświadczył zarazem, że sędziowie przysięgli proszą jednogłośnie trybunał, aby raczył polecić podsądnego łasce monarszej. Po ogłoszeniu werdyktu trybunał udał się na naradę, po której przyprowadzono Siczyńskiego i protokolant odczytał werdykt, poczem o godz. 4-tej popołudniu przewodniczący trybunału ogłosił, że na podstawie werdyktu przysięgłych **trybunał skazuje Siczyńskiego na karę śmierci przez powieszenie.** Obrońca dr. Lewicki zgłosił zażalenie nieważności. Na wyrok trybunału oczekiwała przed gmachem sądu liczna publiczność z naprężeniem.

Po procesie wieczorem urządzili Rusini, głównie akademicy demonstracye na ulicach Lwowa przeciw wyrokowi. Również na drugi dzień w niedzielę demonstrowano.

Około godz. 8 wieczorem w niedzielę na wałach gubernatorskich w okolicy pałacu arcybiskupa łacińskiego zebrała się większa gromada ludzi, która ruszyła ku namiestnictwu. Składali ją jako awangarda dostarczeni usłużnie przez socyalistów »młodociani« — masa studentów i trochę robotników i akademików. Ruscy uczniowie gimnazyalni już rano w szkole porozumieli się co do udziału w demonstracyi — to też »wystąpili« masowo.

Ze śpiewem »Szcze ne wmerła« i »Ne pora« ruszył pochód, ale policya odparła go od namiestnictwa. Demonstranci zwrócili się więc w Ruską ulicę i na Rynek, część zaś, przeważnie studenci, udała się przed sąd karny. **W przeciągu kilkunastu minut wybito w budynku sądowym wszystkie szyby.**

Dla większego bezpieczeństwa pogasili demonstranci mnóstwo latarni — które rozbijano potem »bez miłosierdzia«.

Policya spóźniła się tu i przybyła dopiero, gdy dzieło zniszczenia było dokonane. Demonstranci przedtem już ruszyli ku teatrowi, ale tu już spotkali się z policyą, przeszli więc pod »Narodny Dom« gdzie stoczyli utarczkę z »moskalofilami« i wybili także szyby. Potem wszyscy ruszyli z powrotem na Rynek, aby przecież przedostać się pod namiestnictwo. Na Rynku też blisko godzinę trwały awantury, ale policya nie puściła demonstrantów dalej.

Na spotkanych Polaków ruscy demonstranci rzucali się z okrzykiem: »Precz z Lachami«, »Oddajcie Siczyńskiego«. Chwilami zdawało się, że przyjdzie do bójek i przelewu krwi.

Austro-Węgry. (*Zebranie się parlamentu. Program pracy — Ubezpieczenie socyalne*). Parlament austryacki zbiera się 27-go b. m. w najbliższy wtorek celem dalszych obrad. Program jego najbliższej pracy już podaliśmy w poprzednich numerach. Komisya dla sprawy ubezpieczenia socyalnego rozpoczęła już swe obrady w bieżącym tygodniu. Również i inne komisye zebrały się z końcem bieżącego tygodnia. Ludność od parlamentu domaga się przedewszystkiem przyspieszenia sprawy ubezpieczenia.

Zabór pruski. (*Protestantyzacya*). **Wskutek masowego sprowadzania przez komisyę kolonizacyjną kolonistów niemieckich wyznania** protestanckiego i osadzenia ich na ziemiach polskich w W. Ks. Poznańskiem, zwiększa się bardzo szybko wyznanie protestanckie, wypierając tem samem żywioł katolicki. I chociaż hakatyści niemieccy zapewniają, iż nie mają zamiaru protestantyzacyi W. Ks. Poznańskiego, to jednak statystyka podana przez jedno z pism niemieckich w Poznaniu, aż nadto potwierdza sąd, iż Niemcom chodzi również o tę drugą stronę działalności Komisyi. I tak: Według ostatniego sprawozdania Komisyi kolonizacyjnej, nabyła Kolonizacya dotychczas 349.476 hektarów ziemi, z tego przypada na W. Ks. Poznańskie 242.412 hektarów, czyli 69 procent. Na obszarze tym osiedlono 10.322 kolonistów, z których 9.872 jest wyznania ewangelickiego. Licząc na jedną familię 6 głów, liczba osiedlonych w W. Księstwie Poznańskiem protestanckich dusz wynosi około 50.000. Jeżeli do tego doda się protestanckie rodziny robotnicze i sprowadzone rodziny rzemieślnicze, których liczyć można na 9.000 głów, to ogólna liczba dusz protestanckich, osiedlonych przez Kolonizacyę w Księstwie, wynosi okrągłe 60.000. — Gdy Komisya kolonizacyjna w r. 1886 rozpoczęła swą działalność kolonizacyjną, było w W. Ks. Poznańskiem 186 parafii ewangelickich. Obecnie wzrosła liczba ta do 259. Od r. 1892 do 1908, utworzyła Komisya kolonizacyjna 27 nowych gmin kościelnych, dla których własnym kosztem wystawiła nowe zbory i nowe plebanie; oprócz tego wybudowała większą ilość tak zwanych domów modlitwy. W 10 przypadkach, mianowicie tam, gdzie z powodu większego napływu kolonistów, okazała się potrzeba powiększenia zborów, Komisya kolonizacyjna znacznymi datkami przyczyniła się do przebudowy, względnie rozszerzenia istniejących już zborów.

Z ostatniej chwili.

Liczba zamordowanych w Turcyi.

Wedle ostatnich informacyj z Konstantynopola **liczba zamordowanych oficerów młodoturecklch wynosi 262**, ośmiu zostało zamordowanych w Yildyzie.

Odwet Młodoturków.

Z Londynu telegrafują: Dzienniki tut. donoszą z Konstantynopola, **że natychmiast po wkroczeniu Młodoturków, wszystkie osoby, które brały udział w zamachu stanu 13 kwietnia zostaną aresztowane i stracone przed 20 sądami wojennymi**, które Młodoturcy już ustanowili.

Młodoturcy w Stambule.

Konstantynopola telegrafują: We środę z ranarozpoczęli Młodoturcy systematyczne obsadzanie przedmieść stolicy. Odbywa się to za pośrednictwem patroli, prowadzonych przez oficerów.

Garnizon stambulski miał oświadczyć, że nie będzie stawiał oporu. Tylko zachowanie się marynarki jest niepewne.

Rokowania o abdykacyę.

Agencya Havasa donosi z Konstantynopola: Pierwszy sekretarz sułtana Dżewad bej oświadczył dziś, **że sułtan nie otrzymał żadnych listów, w którychby żądano jego abdykacyi** i dodał, że gdyby armia żądała abdykacyi sułtana, **natychmiastby to uczynił.** Dżewad bej oświadczył dalej, że sułtan zachowuje zupełny spokój i otrzymał liczne depesze wiernopoddańcze z prowincyi i także z Saloniki. Sądzą, że wojska macedońskie jutro dowiedzą się o rezultacie rokowań prowadzonych w Konstantynopolu.

Nowy sułtan.

Następca tronu tureckiego Książe Reszad nie chce przyjąć korony. Młodoturcy nie życzą sobie **aby sułtanem został obecny następca tronu Izzedin-efendi, jest więc rzeczą prawdopodobną, że spełni się ulubiona myśl sułtana, aby jego młodszy syn Turchan wstąpił na tron.**

Ks. Stojałowski u wszechpolaków.

Czwartkowa „Gazeta Powszechna“ przynosi własnoręczny list ks. Stojałowskiego, z którego treści wynika, że układa on zię z wszechpolakami, celem przejścia pod sztandar wszechpolski z całym swoim stronnictwem! Obszerniej o tem napiszemy w następnym numerze „Postępu“.

Nadesłane.

(Za dział ten Redakcya nie odpowiada).

	czystości rodzinne	—·60
28)	Czytanie postępowe przez aut. »Wieczory pod lipą«	—·60
29)	Wielka rana narodu polskiego czyli małżeństwa mieszane nap. ks. Weredyk	—·75
30)	Dwa wykłady popularne przez Dr St. Łazarowicza	—·60
31)	O świeckiej władzy papieża nap. ks. Dr. K. G.	—·75
32)	Epifania (Jasełka Szczyrzyckie)	1·10
33)	W pogoni za prawdą z włosk. przez Al. Mohla serya trzecia .	2·20
34)	Ognie i błyski (poezye) nap. w duchu katol. narod. Ardens .	1.—
35)	O obowiązkach duszpasterza w smutnych czasach dzisiejszych pod. ks. Stan. Krzeszkiewicz .	—·30
36)	Ruch chrześcijańsko-społeczny dwutygodnik poświęcony sprawom społecznym i gosp. . . .	6.—
37)	O wychowaniu. Nauki dla matek chrześc. przez ks. Lic. A. Jaskulskiego	4·—
38)	Materyały do odczytów w towarzystwach robotników przez ks. Lic. A. Jaskulskiego	2·70
39)	Nauki majowe przez ks. B. Łaciaka	2 —
40)	Koalicya robotnika rolnego przez ks. Dr. K. Zimermanna .	1·30
41)	Nasz obowiązek społeczny ks. Naudet	1·—
42)	Organizacya i zadania zarządów naszych kat. tow. rob.	—·60
43)	Głosy na czasie ks. K. J. Kantak (Państwo-Naród Jednostka)	—·60
44)	Uregulowanie prawne umów taryfowych w Niemczech ks. dr. K. Zimermann	—·55
45)	Czy małżeństwo jest nierozerwalne? ks. W. Mit.	—·50
46)	Zbiór przemówień wierszem i prozą do duchowieństwa . . .	—·70
47)	O potrzebie wyższego wykształcenia dla naszych kobiet sfer inteligentnych	—·50
48)	Wiedza i Wiara „Nie opuszczę cię do śmierci“ W. Podbielski	—·40
49)	Kwestya terminatorów w naszym kraju	—·30
50)	Rerum Novarum Encyklika Papieża Leona XIII	—·20
51)	Hygiena praca opr. Ludomir Górski	—·15
52)	Papiestwo i kultura dr. Kamieński	—·15
53)	Dla czego mężatka nie powinna po ślubie żądać zwrotu składek z zabezpieczenia na niemoc i starość	—·10
54)	Kwestya kobieca Józef Goździewicz	—.10
55)	Kilka słów o wychowaniu dzieci nap. Dr. W.	—·10
56)	O Wychowaniu dzieci rzemieślników nap. D. Królikowski .	—·10
57)	Co wiedzieć należy o zatrudnianiu dzieci w przemyśle	—·10
58)	Dla czego i jak powinniśmy walczyć z alkoholem	—·10
59)	Alkohol i jego i skutki	—.10
60)	Hygieniczne i społeczne znaczenie nałogowego grania w karty	—·10
61)	Socyalistyczna uczciwość w walce z przeciwnikami	—·10
62)	Precz z ciemnotą!	—·10
63)	Stowarzyszenia robotnicze ich cel, znaczenie i organizacya . .	—·10
64)	Niedomagania w zarządzaniu kasami chorych	—·10
65)	Nowoczesny ruch ludności z stosunków polskich	—·10
66)	Ogrody robotnicze	—·10
67)	Składy dające towary na spłatę	—·10
68)	O naszych pobratymcach Chorwatach	—·10
69)	Wartość promieni słonecznych . .	—·10
70)	O naszym systemie słonecznym	—·04
71)	Jakie ma obowiązki Polak-katolik przy nadchodzących wyborach	—·06

PP. Kupcy, Przemysłowcy i Rzemieślnicy! Ogłaszajcie się w „Postępie“, który broni spraw Waszych.

Kupujcie u chrześcijańskich PT. Kupców, Przemysłowców i Rzemieślników ogłaszających się w „OSTĘPIE“.

Półtora miliona Koron

płacimy co roku obcym fabrykantom za liche bibułki cygaretowe. Każą nam palić bibułki przeźroczyste, łudząc tem, że są cienkie a więc dobre. To nieprawda! Tylko bibułka nieprzeźroczysta, bez sztucznej a szkodliwej zaprawy, może być w paleniu smaczną.

Wszystkim palącym kręcone papierosy, polecam najnowszy mój wyrób

Bibułek cygaretowych POBUDKA.

Bibułka moja nie jest sztucznie zaprawianą, więc **niechaj nikt nie zraża** się tem, że nie jest przeźroczystą. — W paleniu za to jest bardzo przyjemną, a dym posiada chłodny i niegryzący.

POBUDKA w opakowaniu patentowym **6** hal.
„ w opasce . . . . **4** hal.

Żądajcie próbek, które chętnie darmo i opłatnie wysyłam.

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych
Mr. W. Bełdowski Kraków, Starowiślna 26.

W trafikach odrzucajcie obce wyroby a żądajcie naszych.



Proszę żądać

gratis i franko

mego bogato ilustrowanego CENNIKA z przeszło 3000 odbitek zegarków, wyrobów srebrnych, złotych, muzycz. i t. d

Pierwsza fabryka zegarków

C. k. nadw. dostawca **HANNS KONRAD** C. k. nadw. dostawca

w BRÜX Nr. 432 (Czechy).

Kotw. zegarek remontoir „Adler Roskopf“ 7 koron Prawdziwy srebrny zegarek Roskopf szwajc. systemu 5 koron. — Rejestr. niklowy zagarek remontoar 8.40 kor.

Niema ryzyka: Wymiana lub zwrot pieniędzy.

Franciszek Tumidalski

majster kamieniarski

w DĘBNIKU L. 91, p. KRZESZOWICE

podejmuje się wszelkich robót marmurowych, pomników, tablic z napisami, kropielnic, chrzcielnic, progów do budowy i t. p.

Jedynie główny wyrób posadzki i stopni marmurowych. — Dostarcza odłamów marmurowych na mozaiki, posiadając własne łomy marmurowe, przyjmuje wszelkie zamówienia w najprzystępniejszych cenach.

REKLAMACYE

oraz wszelkie inne podania w sprawach wojskowych, w sprawach małżeńskich, kaucyjnych, tudzież **Podania do Tronu** sporządza szybko i tanio, a zarazem udziela wszelkich wskazówek, najstarsze w Galicyi c. k. konc

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych
em. maj. K. Kornbergera i K. Moscheniego
Kraków, ul. Stachowskiego 15, „Willa Wanda“

Jedyny Zakład wojskowo-naukowy.

Wincenty Satalecki

w KRAKOWIE, ulica Floryańska L. 18 poleca uznane ogólnie za najlepsze w smaku

szynki

oraz wszelkie inne wędliny niezrównanej dobroci i wielki zapas szmalcu i słoniny. Zlecenia uskutecznia odwrotnie. — Cennik szczegółowe na żądanie.

9700 kalesonów damskich

z licytacyi konkursowej, uszytych z najlepszego naturalnego szyfonu, z prawdziwymi haftami szwajcarskimi, wysyła się za pobraniem w cenie po K. 1·75 za sztukę. Dalej

7800 prześcieradeł

z najlepszej jaka można sobie wyobrazić wełny, 155 cm. szerokie, 230 cm. długie, bez szwu, za sztukę K. 2·35.

Handel towarów okazyjnych
Emanuel Rotholz
WIEDEŃ VII., NEUSTIFTGASSE Nr. 77,

Korespondencya we wszystkich językach.

Zamówienia muszą być najpóźniej do środy w Wiedniu.



FABRYKA

Wyrobów z bronzu i srebra

naczyń kościelnych

Posiada na składzie wielki wybór gotowych **Kielichów, Monstrancyi, Lichtarzy, Kandelabrów, Krzyżów** itp. i sprzedaje takowe po nader przystępnych cenach. Wyzłaca, srebrzy, bronzuje stare zużyte naczynia z gwarancyą, posiada własną odlewarnię i jest w możności wykonywać zamówienia bez konkurencyi.

Franciszek Kopaczyński
Kraków, ul. Floryańska l. 47.

Na żądanie wysyła cenniki ilustrowane gratis

Liniment. Capsici comp.,

Marka ochronna: „Kotwica“

zastąpienie

Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako **wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie;** do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „**kotwicą**“, wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem“ w Pradze,
ulica Elżbiety No. 5 nowy.
Wysyłka codzienna.

ZMIANA LOKALU

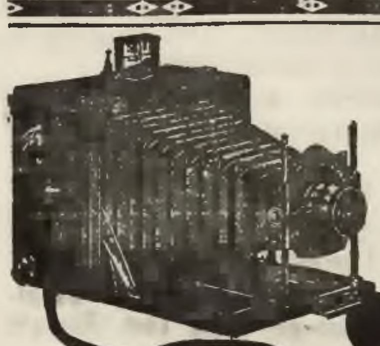
Michał Ledzwan

chrześcijański zakład fryzyerski w Krakowie.

Zawiadamia że przeniósł swój długo istniejący zakład fryzyerski z ulicy Szpitalnej

na ul. Basztową L. 16,

i nadal poleca swoje usługi Szanownym Gościom i P. T. Publiczności, prosząc Ich o łaskawe odwiedziny.



Jedyny katolicki skład przyborów fotograficznych

pod fachowem kierownictwem.

Płyty
Płyny
Przybory
Przyrządy
Papiery

Fotograficzne

KRAJOWE i ZAGRANICZNE NAJSŁYNNIEJSZYCH FIRM: „FOS“ (WARSZAWA) KODAK, GOERZ, LUMIERE, JOUGLA etc.

Po najtańszych cenach. W największym wyborze. CENNIK GRATIS.

Warszawski Skład przyborów fotograficznych. Kraków, Szewska l. 2.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Karol Holekse. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie